Cena egz. 10 gr.
Rok V Tarnów, dnia 1 sierpnia 1937 r. Nr 31.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Łaskami słynący obraz Przemienienia Pańskiego w Królówce

Wezwanie JE. Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego na koronację cudownego obrazu N. M. P. w Odporyszowie

„Salve Regina! Witaj Królowo, Matko miłosierdzia, życie, słodkości i nadziejo nasza, witaj".

Ukochani w Panu!

Sercem przepełnionym radością zwiastuję Wam wesele wielkie: Oto w uroczystość Wniebowzięcia i Wniebieukoronowania Najświętszej Panny Marii dokonam Koronacji cudownego Jej obrazu w Odporyszowie, położonym wśród lesistych wzgórz, na prawym brzegu Żabnicy, w wiosce oddalonej 20 km. na północny-zachód od Tarnowa.

Po Tuchowie, Przeczycy, Zawadzie i Bochni jest to już piąta Koronacja w diecezji tarnowskiej, jakiej najmiłościwiej użyczyć nam raczył **„litościwy, a wielce miłosierny Pan"** (Ps. 144, 6). Zaiste, wśród niezliczonych przymiotów Bożych w stosunku do nas, wybija się na pierwszy plan miłosierdzie Boże. Toteż Psalmista w natchnionych pieniach woła: **„Miłosierdzia Twego, Panie, pełna jest ziemia; Miłosierdzie Boże ponad wszystkie uczynki Jego; Wyznawajcie Panu, bo dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego: Miłosierdzie Pańskie na wieki wyśpiewywać będę"** (Ps. 118, 64; 144, 9; 135, 1).

Miłosierdzie Boże objawiło się nie tylko w tym, że Bóg sam w Sobie i z Siebie nieskończenie szczęśliwy nas stworzył, nas zachowuje i przybrał za dzieci Swe, ale przede wszystkim w tym, że Syna Swego Jednorodzonego dał, by nas odkupił. Z tym niepojętym dziełem Odkupienia nierozerwalnie związane jest drugie, przedziwne dzieło miłosierdzia, tj. że Syn Boży dał nam za matkę Swą Najświętszą Matkę Bożą i zatrzymując Sobie rządy sprawiedliwości, chciał, by Matka Jego i Matka nasza sprawowała rządy miłosierdzia, by była naszą Pośredniczką, Ucieczką grzeszników, Pocieszycielką strapionych, Wspomożeniem wiernych i Matką łaski Bożej.

Sto lat temu, w paryskim szpitalu, pobożna szarytka, Katarzyna Labouré, dziś już Błogosławiona, miała widzenie 27 listopada 1830 r. Objawiła się Jej Najświętsza Panna w sukni białej, w niebieskim płaszczu, obramowanym złotem. Z otworzonych Jej i ku ziemi zwróconych rąk spływały na kulę ziemską, na której stała miażdżąc stopą głowę węża, snopy jasnych promieni. **„Te promienie** — mówiła Niepokalana Dziewica-Matka — **oznaczają łaski, które zlewam na tych, którzy proszą o nie".** Naokoło osoby Najświętszej Panny widniał napis: **„O Mario bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy".** Nagle zobaczyła Błogosławiona medalik: z jednej strony obraz Niepokalanej, a z drugiej literę M, przeciętą w połowie linią poziomą, na której opierał się krzyż, a poniżej tej linii dwa serca: Jezusa okolone cierniem i Marii przebite włócznią, a to wszystko okolone koroną z gwiazd dwunastu. Gdy to podziwiała Błogosławiona, a znaczenia widzenia nie rozumiała, usłyszała słowa: **„Postaraj się o wybicie medalika według tego wzoru. Wszyscy, którzy go nosić będą, dostąpią wielu łask".**

Oto symbol i obraz Najświętszej Pośredniczki łask. Chciał bowiem Syn Boży, by każda łaska Jego przechodziła do nas przez ręce Matki Jego, chciał, by była łaski pełną nie tylko dla Siebie, ale i dla nas. O tym pośrednictwie tak pięknie wyraża się cała Tradycja. Np. św. Bernard: „Wolą Bożą jest, abyśmy wszystko przez Marię otrzymywali", św. Piotr Damian: „Żadna łaska nie zstępuje z nieba inaczej, jak przez ręce Marii"; św. Ambroży: „Przez Nią dochodzi na świat wszystko, co jest łaską zstępującą z nieba"; św. Bonawentura: „Od Marii otrzymujemy wszystko, co z góry do nas przychodzi"; św. German: „Nikt, o Matko Boża, zbawionym być nie może, jak tylko przez Ciebie. Nikt nie ujdzie niebezpieczeństwa, jak tylko przez Ciebie. Dziewico-Matko. Nikt daru nieba nie otrzyma, jak tylko przez Ciebie, o Ukochana przez Boga".

W r. 1920 przedłożył Kardynał Mercier Ojcu św. Benedyktowi XV. projekt officium brewiarza ku czci Najśw. Panny, jako Pośredniczki. Ojciec św. przejrzał i powiedział: „Projekt Eminencji w całości bardzo jest piękny"; uzupełnił tylko wstęp, t. zw. invitatorium, w ten sposób: „Christum Redemptorem, qui nos omnia voluit habere per Mariam, venite adoremus". **(Pójdźmy uwielbić Chrystusa Zbawiciela, który chciał, byśmy wszystko mieli przez Marię).** W roku 1921 zatwierdził Benedykt XV. święto prywatne Matki Boskiej — „Pośredniczki powszechnej łask Bożych".

Nazywają Ją Ojcowie Pośredniczka wszechmocną, wszechmocną na kolanach, t. zn. Jej prośbie Syn Jej niczego nie odmówi, bo Jej wstawiennictwo jest tak wielkie, jak Jej godność. A godność Jej — jak uczy św. Tomasz, Doktor anielski (Summa 1. q. 26, a. 4. ad 4) — jest jakby nieskończoną, podobną do nieskończoności Bożej — jest bowiem taka, ponad którą nie ma nic lepszego, podobnie jak nie może być nic lepszego ponad Boga.

Stopniowi łaski odpowiada stopień świętości. Tym świętszym jest człowiek, im bliżej Boga. A któż jest bliższym Boga, niż Matka Jego. Niewinnością i świętością Swą przewyższa duchy świetliste, świętsza nad świętych, wspanialsza nad całe niebo. Sam Duch św. Ją nazywa: **„Cała piękna jesteś Przyjaciółko moja i nie ma w Tobie zmazy".**

Stopniowi świętości odpowiada stopień chwały i czci. Nikt nad Marię świętszy, nikt wyższej od Niej nie otrzymał chwały i czci. Tam, gdzie się kończy świętość i chwała najwyższego z Serafinów, tam się zaczyna świętość i chwała Marii. A gdzie się kończy? Tu po Bogu wszelką cześć Jej oddać możemy, bylebyśmy Jej nie czcili czcią Boską. Cześć Matki Najświętszej nazywa teologia czcią hyperduliae, t. zn. cześć wyższa od Świętych, a niższa od czci Boskiej.

Dla Niej stworzył Bóg osobne szczęście, osobne niebo, osobną koronę chwały. Do Niej mówi: **„Wstań, spiesz się, Przyjaciółko moja, gołąbko moja, piękna moja, a przyjdź z Libanu, będziesz koronowaną",** Z „Libanu", tj. ze szczytnej wyżyny wdzięków, cnót i zasług. „Będziesz koronowaną" koroną, jakiej nie otrzymało żadne stworzenie, bo będziesz Królową nieba i ziemi. Trzy korony zna teologia: Dziewic, Doktorów, Męczenników. Otrzymała je Maria w stopniu najwyższym, jako Panna nad pannami, Stolica Mądrości i Królowa Męczenników.

I zasiadła jako Królowa nieba na tronie niebie-

skim. I na Jej imię upada wszelkie kolano — niebieskie, ziemskie i piekielne. I spełnia się Jej proroctwo: „Błogosławioną Mnie zwać będą wszystkie narody“.

Tron łaski i miłosierdzia założyła Sobie Niepokalana w niebie: **„Ja mieszkam na wysokościach, a tron mój w słupie obłoku“** (Ekl. 5, 7). Widział Ją w objawieniu św. Jan jako Niewiastę obleczoną w słońce, stojącą na sierpie księżyca, z koroną z gwiazd 12 na głowie. Podziwiał Ją Psalmista jako Królowę, stojącą po prawicy Króla w złotogłowie, w stroju różnobarwnym. (Ps. 44, 10).

Najpiękniejszym przymiotem królewskim jest hojność i litość. W niebie, tam gdzie radość i szczęście bez granic, nie może Najświętsza Królowa nieba rozwinąć tych przymiotów królewskich i dlatego prócz tronu w niebie założyła sobie na ziemi, w krainie łez i grobów, trony łaski i miłosierdzia, gdzie udziela chętnie posłuchania, wsłuchuje się w treny boleści i z królewską hojnością szafuje łaski.

Na polskiej ziemi założyła Sobie Najświętsza Matka, jako Królowa Polski, kilkadziesiąt stolic Swego panowania, bo Polska jest Jej umiłowanym Królestwem. Gdy pobożny kapłan O. Juliusz Mancinelli T. J. w XVII. w., gorący czciciel Marii wymyślał coraz to nowsze tytuły dla Jej czci, miała mu się objawić Najświętsza Panna i — jak niesie podanie — miała rzec te słowa: **„Czemu Mnie nie zowiesz Królową Polski? Ja to Królestwo wielce kocham dla jego szczególniejszego dla Mnie nabożeństwa“?**

Królową Polski została Najświętsza niebios Królowa uroczyście ogłoszoną 1 kwietnia 1656 r. przez króla i cały naród. Włosi nazywają Matkę Bożą: „Madonna“, — Niemcy: „Unsere Liebe Frau“, — Francuzi: „Notre Dame“, — Węgrzy: „Wielka Pani“, „Szczęśliwa Pani“, a my Polacy z dumą nazywamy: „Królowa Polski“.

Wstawia się za nami Ta nasza Najmiłościwsza Królowa. Gdy podczas rokoszu za Zygmunta III. wojska królewskie miały walczyć z rokoszanami, pan na Nieświeżu Książę Radziwiłł słuchał w Rzymie Mszy św., którą odprawiał pewien zakonnik i usłyszał, jak tenże kapłan, który nic o Polsce nie wiedział, po Podniesieniu zawołał w zachwycie: „O Polsko, iluż ty masz i jak możnych orędowników za sobą“. Zapytany zakonnik o znaczenie tych słów, nie chciał początkowo mówić. Dopiero zmuszony posłuszeństwem wyznał, że widział w objawieniu upadek Polski. Ale Matka Najświętsza i Święci Patronowie Polski gorąco orędowali u tronu Bożego i wyjednali dalsze jej istnienie.

I zapewne poeta Krasiński, gdy pisał, to widzenie miał na myśli:

„Spójrz na Nią Panie! Śród Serafów grona
Oto u tronu Twego zaklęczona,
A na Jej skroniach lśni polska korona“.

„I jak długo ta Królowa, jako dziedziczna Królestwa Pani zasiadała w radach koronnych i na sejmach publicznych była pytana o radę, jak długo królowie przez Nią królowali, stanowili prawa i sprawiedliwość wymierzali (Bilczewski), jak długo senatorskie sprawowała rady i władała rycerstwem polskim i buławą“, tak długo Ojczyzna była wielką, dla niewiernych postrachem i we czci całego chrześcijaństwa (Bilczewski), stała się „Przedmurzem chrześcijaństwa i Matką Świętych“. Gdy upadła niestety wiara i kult mariański, spadła korona z głowy króla ziemskiego, a pozostała na szczęście nasze na skroniach Najłaskawszej Królowej niebieskiej. I znów nas ta Królowa cudem przywiodła na Ojczyzny łono i znów cudem nad Wisłą wolność uratowała i chce nadal być Polski Królową.

Do Kijowa w XIII. wieku wdarła się dzicz tatarska. Nie było żadnej nadziei uratowania miasta; wszyscy uciekali, ratując siebie i mienie. Św. Jacek postanowił też miasto opuścić. Przedtem poszedł do kościoła, by zabrać Przenajśw. Sakrament i nie zostawić Go na zniewagi niewiernych. Wziął z tabernakulum Sanctissimum i uchodzi. Przechodząc koło statuy Najśw. Matki, miał usłyszeć głos: **„Synu, a Mnie tu zostawisz?** Weź Mnie ze sobą, a Syn Mój ulży ci ciężaru“.

To legenda. Ale prawdą jest, że naród polski wziął ze sobą na drogę życia Najświętszą Pannę. Pokochał i czcił Ją całym sercem. A Maria przez Syna Swego ulżyła mu ciężaru i pod Grunwaldem i Lignicą, Częstochową i Chocimem, Wiedniem i nad Wisłą.

Od zarania dziejów Polacy pokochali dziwnie serdeczną miłością Najświętszą swą Królowę. Poświęcili Jej najpiękniejsze świątynie, układali najcudniejsze pieśni, pierś zdobili szkaplerzem, rękę różańcem, obrazy Jej ozdobili diamentami i perłami, oddali Jej swe serca i koronę królewską, cieszyli się każdym Jej świętem i każdym przywilejem. Rzewny wyraz tej miłości znajduje się w Paryżu, w kościele Najświętszej Panny Marii Zwycięskiej. Na filarze, naprzeciw cudownego obrazu Matki Bożej wisi wielka płyta z białego marmuru z amarantowym obramowaniem. Na niej znajduje się złote serce, przeszyte siedmiu mieczami. Wewnątrz serca umieszczono garść ziemi polskiej, kawałek czarnego chleba, grudkę soli wielickiej, kilka pieniążków i złoty krzyż wojskowy za waleczność. Dookoła tablicy wyryto słowa: „Bogarodzicy Dziewicy, Królowej Polskiej, weselącej się z Jej Niepokalanego Poczęcia, przez Piusa IX. 8 grudnia 1854 r. orzeczonego, wyrażonego i zatwierdzonego, w Jej Sercu na zawsze nadzieję mających — votum Polaków“. Tułacze na obcej ziemi, bez chleba, bez dachu nad głową, za ostatni może grosz wystawili ten pomnik Niepokalanie Poczętej i zamknęli w nim wszystko to, co mieli najdroższego: ziemię ojczystą, jej płody, chleb czarny pielgrzymstwa, złote serce mieczami przeszyte na znak tęsknoty i bólu, tęsknoty za Matką ziemską w tym przekonaniu, że tułacza polskiego zrozumie tylko Matka niebieska. (Zob. Kornobis, str. 13).

I nie zawiedli się. Zrozumiała nas Matka niebieska i przywróciła nam Matkę ziemską. I nie opuści nas, bylebyśmy Ją kochali i Jej nie opuścili, bylebyśmy byli dobrymi katolikami - Polakami, nie z imienia, nie z metryki, nie z tradycji. Katolicyzm to nie dekoracja, nie w słowach tylko, nie w organizacjach, nie od święta i parady, ale to życie według Chrystusa Pana — jak pisał Apostoł — **„żyję już nie ja, żyje we mnie Chrystus“.** O tyle chrześcijanin jest chrześcijaninem, o ile w nim żyje i działa Chrystus na każdy dzień i na każdą chwilę. **„Jeśliby kto we Mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie jako latorośl i uschnie i zbiora i do ognia rzucą i zgorzeje“** (Jan 15, 6).

(Dokończenie nastąpi).



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA 11 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Wonczas wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli Mu głuchego i niemego, a prosili Go, aby nań rękę włożył. A wziąwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce Swe w uszy jego, a splunąwszy, dotknął języka jego, a wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: „Effeta", to jest: otwórz się! I wnet się otworzyły uszy jego i rozwiązały się więzy języka jego i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im On więcej zakazywał, tym daleko więcej rozsławiali Go i tym bardziej się dziwowali, mówiąc: „Dobrze wszystko uczynił: i głuchym uczynił, że słyszą i niemym, że mówią". (Mar. 7).

■

Bóg i świat

Czasem można spotkać taki obraz, na którym Bóg Ojciec przedstawiony jest jako czcigodny starzec. Siedzi na tronie, na ramionach ma płaszcz królewski, w jednej ręce trzyma berło królewskie a w drugiej kulę ziemską.

Znaczenie obrazu jest takie: Bóg jest Królem świata; świat jest całkowicie od Niego zależny. Gdyby Bóg usunął swoją wszechmocną rękę, w tej chwili cały świat przestałby istnieć. Aniby śladu nie zostało z niego.

Wyobraź sobie, że masz w ręce szklanną kulę i w pewnej chwili spuszczasz ją na ziemię... Kula rozbija się w kawałki. Ale przecież coś z niej jeszcze zostało... Gdyby jednak P. Bóg wypuścił ze swej wszechmocnej ręki nasz świat, gdyby przez jedną chwileczkę przestał się o niego troszczyć, cały nasz wielki świat nie tylko rozpadłby się na kawałki, ale zupełnie by zniknął. Byłoby wtedy znowu tak, jak przed stworzeniem świata — istniałby tylko Bóg, a poza Nim... nicość!

Bóg ciągle *podtrzymuje* byt, istnienie świata. I będzie podtrzymywał, bo Bóg dzieł swoich nie niszczy. Koniec świata, a raczej koniec naszej ziemi polegał będzie na tym, że wygląd obecny ziemi zmieni się. Będzie, jak mówi św. Piotr, „nowa ziemia, nowe niebo". Jaka ziemia, jakie niebo — to przed nami zakryte.

P. Bóg nie tylko podtrzymuje istnienie świata, ale *rządzi* światem. W każdym większym przedsiębiorstwie jest jakiś człowiek, który troszczy się o to, by wszystko w należytym działo się porządku. We fabrykach jest dyrektor, w wielkim gospodarstwie jest zarządca i tak wszędzie. Świat też jest olbrzymim gospodarstwem. Miliony, miliardy najrozmaitszych stworzeń żyją na świecie i chcą jeść; potężne siły n. p. elektryczność, działają w nim, wszędzie panuje ogromny ruch. Potrzeba do tego olbrzymiego gospodarstwa jakiegoś kierownika i tym najwyższym Kierownikiem całego świata jest wszechmocny i najmędrszy Bóg. On rządzi wszystkim, On ma plan rządów, obmyślany w najdrobniejszych szczegółach od wieków. Plan ten ma Bóg w umyśle swoim — a wola Jego plan ten wprowadza w życie. Nic się nie dzieje w świecie na chybił-trafił. Wszystko jest na swoim miejscu, wszystko dzieje się w swoim czasie. O wszystkim Bóg wie i dla wszystkich stworzeń przygotował odpowiednie warunki życia, rozwoju, pracy. Pamięta Bóg o ludziach, zwierzętach, ptaszkach, rybach, robaczkach. Oczywiście najwięcej troski poświęca ludziom, bo są stworzeniami najdoskonalszymi na świecie. Zazwyczaj te rządy swoje wykonuje Pan Bóg przy pomocy innych stworzeń, ale czasem wdaje się bezpośrednio w bieg wypadków ziemskich i czyni cuda, wobec których ludzie ze swoimi rozumami stają bezradni.

A nie myśl, że Bóg rządzi, kieruje losami świata, narodów, że tylko ważniejszymi sprawami się zajmuje — owszem myśli o mnie, o tobie, o każdym z nas maluczkich i mało znaczących w tym ogromnym gospodarstwie Bożym.

To, co się w życiu naszym, codziennym, zwykłym dzieje — dzieje się według planu Bożego i pod Jego okiem. Cieszmy się, że ponad nami, ponad naszymi troskami, pracami, cierpieniami zawodami — stoi mądry, dobry i wszechmocny Kierownik—Ojciec. *P.*

■

KALENDARZYK

Sierpień

1 N. **11 po Ziel. Św. Św. Piotra w okowach.** Przez tę uroczystość czcimy męczeństwo św. Piotra ap., który dla Chrystusa dwukrotnie w więzieniu był zakuty w kajdany czyli „okowy".

2 P. **Św. Alfons**, biskup, doktor Kościoła, założyciel zgromadzenia O. O. Redemptorystów, słynął z wielkiej nauki, pokory i świętości życia.

3 W. **Znalezienie ciała św. Szczepana pierwszego męczennika. Św. Lidia,** kupczyni, przyjęła wiarę św. słysząc kazanie św. Pawła ap.

4 Ś. **Św. Dominik**, wyznawca, założyciel zakonu O. O. Dominikanów, zdziałał wiele dobrego słynnymi kazaniami i modlitwą różańcową.

5 C. **Ur. Matki Boskiej Śnieżnej.** W czasie największych upałów w Rzymie spadł śnieg na miejsce, gdzie z woli Matki Bożej miała być wybudowana świątynia ku Jej czci. Dziś pamiątka tego zdarzenia.

6 P. **Przemienienie Pańskie** to pamiątka zdarzenia opisanego w Ewangelii św., jak P. Jezus przybrał na chwilę świetlaną postać. Wierni modlą się w tym dniu o przemienienie swej ciężkiej doli na lepszą.

7 S. **Św. Kajetan,** wyznawca, zostawił przykład gorącej ufności w Bogu, porywającej duszę do wielkich rzeczy dla chwały Bożej.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią usługę ś. p. naszemu Wujowi i Stryjowi

Ks. Infułatowi

Franciszkowi Walczyńskiemu

a w szczególności Najprzewielebniejszym Ks. Ks. Biskupom Lisowskiemu i Komarowi, Kapitule tarnowskiej i Delegatom innych Kapituł, Przewielebnemu Duchowieństwu, Zakonom, Przyjaciołom i Znajomym Zmarłego oraz wszystkim uczestnikom pogrzebu składa z głębi wdzięcznego serca płynące „Bóg zapłać" *RODZINA.*

Łaski uproszone przed obrazem Przemienienia P. w Królówce

W południowej części powiatu bocheńskiego leży wieś Królówka, licząca około 2750 mieszkańców. W środku wsi, na małym wzniesieniu stoi stary, drewniany, z XVI. wieku, kościół parafialny. Poeta, Kazimierz Brodziński, który się w Królówce urodził, tak pisze o nim we „Wspomnieniach mojej młodości": „Kościół ten stary, drewniany, oddalony od wsi na wzgórku, otoczony cmentarzem i lipami, miał postać dziwnie malowniczą".

Z kilku ołtarzy pierwsze miejsce zajmuje w kościele wielki ołtarz z łaskami słynącym obrazem Przemienienia Pańskiego. W niepamiętnych czasach przywieźli go trzej kapłani Polacy będący w Rzymie, a w roku 1886 Stolica Apostolska przywiązała do tego obrazu specjalne odpusty. Na odpust w święto Przemienienia Pańskiego przyjeżdżają wierni, nawet z odległych o kilka mil okolic. Przywożą chorych, zwłaszcza dzieci i proszą tu o ich zdrowie. Udają się także do Królówki wierni w innych sprawach duchowych i materialnych z silną wiarą, że Pan Jezus przemieni na dobre to, co ich trapi.

Zapiski parafialne notują szereg zeznań i podziękowań za otrzymane łaski. Wymieniamy kilka:

1) Helena Balicka ze Starego Rybia oświadcza: Syn mój dwunastoletni chorował na suchoty. Lekarze go opuścili, udałam się o ratunek do Przemienienia Pańskiego w Królówce. Syn wyzdrowiał całkiem i śladu choroby nie ma.

Było to w r. 1916. Helena Balicka.

2) Córka moja wskutek szkarlatyny miała bardzo skrzywioną twarz. Lekarz polecił mi udać się z nią na klinikę. Nie poszłam jednak na klinikę, bo nie miałam pieniędzy na to. Natomiast dałam córce 5 centów, bo więcej nie miałam i kazałam jej udać się do Królówki ze sąsiadką, tam się modlić do Przemienienia Pańskiego, a tę skromną ofiarę wrzucić do skarbonki. Córka uczyniła, jak jej powiedziałam. Wnet twarz jej wyprostowała się tak, iż wygląda jak dawniej.

Paulina Kącka, matka, Bronisława Kącka, córka, Teresa Puchalina, Aniela Puchalina, wszyscy z Łąkty Dolnej.

3) W kwietniu zrobił się mi wrzód w gardle. Lekarz radził co prędzej jechać do Krakowa na operację, inaczej umrę. W tym stanie udałam się do Przemienienia Pana Jezusa o ratunek. Nadspodziewanie wrzód pękł i zostałam zdrową. Z wdzięczności ofiaruję wotum srebrne do Przemienienia Pana Jezusa.

Małgorzata Wołowczyk z Królówki.

4) Niżej podpisany Jan Czop z Łososiny oświadcza, co następuje: Wskutek wojny zapadłem na malarię, która mnie trapiła co drugi dzień. W sierpniu 1919 r. udałem się o pomoc do Przemienienia Pana Jezusa w Królówce i odtąd ta choroba już się nigdy nie powtórzyła. Oświadczam to pod przysięgą wobec tutejszego proboszcza.

Jan Czop — Ks. Fr. Romański.

5) Pewna matka, nazwiskiem Ujejska, pochodząca z Ostrawy, miała 5-letniego syna, który od urodzenia był pokrzywiony i ustawicznie trzymał nogi przy ustach. Wszystkie zabiegi zawodziły. Matka wzięła dziecko do Królówki i prosiła gorąco Pana Jezusa o przemienienie. Wróciwszy do domu, włożyła dziecko do kołyski i po chwili z radością stwierdziła, że dziecko się wyprostowało zupełnie i było zdrowe.

Z powodu starości obecnego kościoła przystąpiono do budowy nowego, murowanego. Ściany nowej świątyni powoli rosną, a w dniu 8 sierpnia br. JE. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski dokona poświęcenia kamienia węgielnego. Z tej też okazji odpust tegoroczny został przeniesiony na niedzielę 8 sierpnia.



Cudowny obraz Matki Bożej w Kalwarii Zebrzydowskiej.
Na uroczystość 50-letniego jubileuszu koronacji tego Obrazu w dniu 15 sierpnia dziesiątki tysięcy pielgrzymów podążą w tym roku do Kalwarii.
Z Tarnowa organizują pielgrzymkę OO. Bernardyni.

Podziękowanie

Pragnę tą drogą złożyć staropolskie „Bóg zapłać" PT. OO. Redemptorystom w Tuchowie za podjęcie się i najstaranniejsze przeprowadzenie rekolekcyj okolicznościowych z okazji 25-lecia święceń kapłańskich, które otrzymaliśmy 29 czerwca 1912 r. w Przemyślu z rąk śp. Ks. Biskupa Dra Józefa S. Pelczara.

Wybór miejsca na rekolekcje nastąpił przede wszystkim ze względu na Kolegów (Księży: Dygonia, Fecki, Jandziszaka, Pawłowskiego, Starzaka i Strzępka), którzy przy przesunięciu granic diecezji przydzieleni zostali do Tarnowa — by utrwalić naszą wspólną łączność duchową.

Rekolekcje dały nam wszystko, czegośmy potrzebowali i pragnęli, dlatego w imieniu wszystkich ślę OO. Redemptorystom serdeczne „Bóg zapłać".

Ks. prof. Stanisław Jakóbczak z Jasła
organizator.

Okruszyny nie wystarczą

Nędzy, wszelakiej biedoty, ludzi bezdomnych, sierot, głodnych, nie okrytych, opuszczonych, chorych — zawsze pełno było, a dziś jest ich wszędzie dziesięćkroć więcej. Całe rzesze ich w wielkich bogatych miastach, stolicach, pełno ich w małych mieścinach, coraz więcej ich i po wsiach. Wystarczy zaglądnąć do niektórych chałupin, by stwierdzić przerażające ubóstwo i nieludzkie wprost warunki życia. Niby się to nazywa gospodarstwo, bo i parę kur po podwórzu się kręci i jakieś snopki użętego zboża koło domu widać i krowina skubie zeschłą miedzę, ale wiadomo, że to i cały majątek. Jak z takich zasobów utrzymuje się rodzina, jak potrafi przetrzymać zimę i przednowek — Bóg jeden raczy wiedzieć. Bo sąsiedzi, nawet najbliżsi, nie zawsze wiedzieć o tym chcą. Nie żeby nie mieli serca i nie odczuwali nędzy bliźniego, ale że z jej istnieniem obok całkowicie się oswoili i sami nie posiadając nic w obfitości i niejednokrotnie będąc w potrzebie, nie uważają za swój obowiązek przychodzić jej z pomocą, dzielić się choćby drobną cząstką swego niebogatego dostatku.

A swoją drogą, że i ta biedota wiejska nie narzuca się prawie nigdy, nie przekazuje, z prośbą o wsparcie do nikogo nie zwraca. Swoje ubóstwo, braki, uciski znosi cierpliwie, skrycie, bez narzekania. Nieznaną jej jest całkowicie okazałość, śmiałość, natarczywość żebraków miejskich, co często dużo lepiej się mają, niż niejeden z ich dobrodziejów. A właśnie na wsi zazwyczaj za biedaka i potrzebującego uważa się tylko takiego, co „po prośbie" od domu do domu z torbą chodzi. Takiego jedynie się przyjmuje, zawsze ochotnym datkiem opatrzy, tylko względem tych dziadków i babek praktykuje się sumiennie miłosierdzie. Tymczasem należałoby je okazywać nie tyle wobec tych zawodowych, miejscowych czy z dalszych stron przybywających włóczęgów, często o bardzo podejrzanej fizjognomii, co w stosunku do tych najbliższych paruzagonowych właścicieli, którzy codziennie się trapią, skądby soli do ziemniaków dostać, w co siebie i nagie dzieci w niedzielę do kościoła przyodziać, za co na zimę z lasu trochę patyków przywieźć, co na wiosnę w te kilka zagonów zasiać czy zasadzić.

O tych to biedaków, którzy stanowią znaczny procent wśród mieszkańców każdej prawie wsi, należy koniecznie poważniej się zatroszczyć. Jest to obowiązek parafian, wynikający z ich żywej, chrześcijańskiej, religijnej wspólnoty. By go należycie spełnić, nie wystarczy doraźnie, raz gdzieś w roku koło świąt, czy na przednowku swą szczodrotę okazać w postaci tej czy innej chętnej i darmowej usługi. Opiekę nad najbiedniejszymi w parafii, najbardziej potrzebującymi, trzeba odpowiednio obmyśleć i stale utrzymywać. Miłosierdzie nasze nie może być dorywcze, wygodne, ospałe, które dopiero bezpośredni widok nędzy lub prośba żebraka poruszać i do chrześcijańskiego uczynku pobudzać musi. Winniśmy stale posiadać świadomość naszego obowiązku wobec ubogich, których według zapewnienia samego Zbawiciela zawsze pośród siebie mamy i mieć będziemy. W tym celu należy naszej uczynności i ofiarności nadać pewną określoną i zorganizowaną postać. Po parafiach miejskich akcję tę wzorowo prowadzą oddziały związku „Caritas". Jego członkowie zobowiązują się do płacenia dowolnej według stanu zamożności, regularnej wkładki miesięcznej lub też składania darów w naturze. Zarząd „Caritas" ma więc możność stałego zaopiekowania się biednymi, których dokładną ewidencję prowadzi.

„Caritas" istnieje też i po parafiach wiejskich, lecz nie we wszystkich jeszcze, a i tam, gdzie go założono, działalność jego słabo się rozwija. Jednym zaś z tego powodów jest właśnie zanik żywszego odczucia potrzeb i nędzy bliźniego, usprawiedliwianie własnym niedostatkiem swej niepamięci o obowiązku miłosierdzia, zbywanie go marną jałmużną, daną przygodnemu włóczędze. **Toteż „Caritas" w każdej parafii winien powstać** nie tylko dla dobra biedaków, sierot, chorych potrzebujących wsparcia, ale również ze względu na samych przyszłych ofiarodawców, a to żeby ich właśnie przyzwyczaić do stałej pamięci o pierwszych, do systematycznego i poważniejszego praktykowania tej najpiękniejszej z cnót chrześcijańskich, jaką jest miłosierdzie, pierwszy i najnaturalniejszy objaw prawdziwej miłości bliźniego. W ten sposób **stowarzyszenie to stanie się dla naszego, pod wielu względami tak zaniedbanego i ospałego życia chrześcijańskiego szkołą, co nas nauczy świadomego i roztropnego spełniania obowiązków katolickich, które dotychczas zbywaliśmy jedynie dorywczo, odruchowo, niedbale.**

Szkoła taka jest i z tego powodu potrzebna, że u nas samo pojęcie uczynku miłosiernego zostało mocno wykoszlawione. Zdaje się nam, że zdobywamy się na wielką ofiarę i wielką w niebie zasługę zyskujemy, składając przy jakiejś sposobności parogroszowy datek. Niemal wszystkie objawy naszego miłosierdzia są takie — z odpadków. A tymczasem winny one być z uszczerbków. Winniśmy sobie odjąć, uszczuplić, a więc nie z tego, co zbywa, ale z tego, co w sam raz wystarczy, a nawet niedostaje; mamy się pewnej cząstki naszego mienia wyrzec, jej ubytek w jakimś choćby znikomym stopniu, ale odczuć. A więc nie paru groszami, kromką chleba, jajkiem, ale dostatniejszą ofiarą, składaną w biurze „Caritas", zaświadczyć o swym ku biednym uczuciu. Wówczas dopiero załagodzi się nędzę w parafii, nagich przyodzieje, głodnych nasyci, chorym lekarstwo zakupi...

Do tej poważniejszej skali uczynki naszego miłosierdzia podnieść musimy. **A nie zasłaniajmy się własnym niedostatkiem. Nie on bowiem tylko wyznacza granice naszej ofiarności, ale przede wszystkim rozmiary nędzy i biedy na świecie.** A wiadomo, że chyba nigdy jej ogrom nie był taki, jak obecnie. Dlatego też i nasze miłosierdzie ma być odpowiednio wielkie i obfite, by mogło być skuteczne. *M. S.*

PODZIĘKOWANIE.

Niemożliwym jest nam podziękować osobiście, dlatego tą drogą składamy »Bóg zapłać« Wszystkim tym, którzy w dniu 20 lipca b. r. oddali ostatnią posługę naszej ś. p. Żonie i Matce.

Dr Stanisław Goździewski i syn.

JEST ZA CZYM TĘSKNIĆ?!

(Dokończenie).

NA ROBOCIE

Godzina 3 w nocy. Rozlega się dźwięk dzwonu, budzącego obóz ze snu. Dyżurni przynoszą z suszarni „walenki“ i inne części ubrania, które przemoczone śniegiem podczas poprzedniego dnia pracy, wymagało suszenia. Wśród wrzasków, wyzwisk i przekleństw przy małym świetle lampki naftowej grzebią się postacie ludzkie w stosach rzuconej na podłogę odzieży, szukając swego ubrania. Ci, którym się już udało odnaleźć wszystkie części swej garderoby, biegną z miską do kuchni po śniadanie. Szybko się zjada poranny posiłek, bo rychło się rozlegnie powtórne uderzenie dzwonu, kiedy trzeba będzie stawać na podwórku do apelu...

Rozlega się drugie uderzenie w dzwon. Wszyscy wybiegają z baraku. Niektórzy chwytają na podwórku śnieg w dłonie i nacierają sobie ręce i twarz. Jest to ranna toaleta więźnia. Lecz większość tego nie czyni. Wystarcza im łaźnia dwa razy na miesiąc. Na podwórzu, przy świetle latarek, odbywa się nocny apel. Wychodzi ze swego mieszkania naczelnik obozu.

— Witajcie, kompanie robocze!

— Zdra! — odpowiadamy chórem zgodnie.

Następuje rozdawanie narzędzi pracy: pił, siekier, łopat. Ruszamy. Dziesiętnicy na nartach prowadzą swych robotników do lasu na miejsce robót. Za nimi, również na nartach, posuwa się konwój. Idziemy gęsiego, jeden za drugim, po wąskiej, wydeptanej w śniegu ścieżynie. Doganiają nas sanie, przeznaczone do wywozu drzewa. Piechury ustępują z drogi, waląc się w śnieg po pas. Sanie przeleciały chyżo, lecz nikt nie próbował nawet schwycić za nie, gdyż jazda dla więźniów, z wyjątkiem woźniców i dziesiętników, jest surowo wzbroniona.

Szliśmy piechotą na miejsce robót, odległe nieraz o dziesięć kilometrów, gdyż położone na przeciwległym krańcu wyspy.

Staje się coraz widniej. Po szarej, północnej nocy rozpoczyna się również szary, lecz nieco widniejszy północny dzień.

Więźniowie zajmują przeznaczony na wyrąb odcinek lasu. Dzielą się na trójki. Każda taka trójka spiera się z inną o lepsze miejsce, tj. gdzie drzewa rosną gęściej. Zaczyna się praca. Głosy ludzkie milkną. Słychać tylko głosy pił i siekier. Co chwila rozlega się odgłos walącej się jodły. Na razie trzask tracącego równowagę drzewa, potem szum zahaczających o sąsiednie konary gałęzi, wreszcie huk padającej na śnieg jodły.

Czasem rozlega się krzyk ludzki: to ktoś nieostrożny nie zdążył w porę usunąć się na bok. Drzewo runęło nań, przygniatając go swym ciężarem...

Byli wśród nas ludzie młodzi, zdrowi, zawodowi drwale. Ci robotę swą wykonywali z łatwością. Jednak procent takich robotników był nader znikomy. Ogromną większość natomiast stanowili ludzie, którzy po raz pierwszy w życiu pracowali na robotach leśnych. Do tych ostatnich należeli przedstawiciele zawodów inteligenckich, kryminaliści różnego autoramentu, oraz chłopi ukraińscy, którym w ich stepowej ojczyźnie nie zdarzało się pracować przy wyrębie lasu.

Powrót z robót zaczynał się dość wcześnie — około godziny 1 po południu. To wracały trójki, składające się z zawodowych drwali. Przed wejściem do baraku musieli okazać dozorcy przepustkę, stwierdzającą, iż zadana praca została wykonana. Potem wracali kolejno inni. Ostatnie trójki wracały około północy, pozostawało więc im, po zjedzeniu pozostawionego dla nich w kuchni obiadu, 2—3 godziny snu do następnego dnia pracy! Ci, co nie mogli wykonać zadania na ostatni termin, pozostawiani byli w lesie, celem ukończenia roboty. Zwykle codziennie w lesie pozostawało na noc do pięciu takich zalegających z robotą trójek. Opodal spoczywał dozorca przy ognisku, do którego jednak więźniowi nie wolno było się zbliżyć. Z rana przynoszono mu zmniejszoną rację chleba (400 gramów) i musiał kontynuować robotę — wypełniając już zadanie dnia następnego.

Rzecz oczywista, że w takich warunkach więzień wciąż więcej i więcej zalegał w robocie, aż w końcu, po paru spędzonych bez snu w lesie nocach, gdy już nie miał sił ustać na nogach, odprowadzany był do „karceru“ (aresztu) — ażurowej, nieopalanej budy, stojącej na skraju wyspy, u samego brzegu morza, gdzie wiatr hulał poprzez szpary w ścianie tak, jak i na dworze.

Zaleganie z wykonaniem akordowej pracy było nie na rękę zarówno dozorcom, jak i dziesiętnikom. Dzięki zalegającym w pracy musieli dłużej przebywać w lesie zarówno jedni, jak i drudzy. Ponadto konwój musiał spędzać w lesie całą noc u ogniska, pilnując pracujących w nocy. Toteż konwój, by przynaglić opieszałych lub osłabłych z wycieńczenia, posługiwał się kolbami karabinów, dziesiętnicy zaś zwyczajnym kijem, zwanym na katordze „drynem“. Bito bez litości zarówno symulujących niezdolność do pracy t. zw. „fiłonów“, jak też i upadających pod ciężarem pracy, chorych, wycieńczonych. Gdy jeden z więźniów padł pewnego razu bezsilny na śnieg i leżał bez ruchu, dozorcy ze słowami: „no! na taki kawał nas nie weźmiesz!“! — katowali go dotąd, aż jeden z nich zauważył:

— Patrzcie — no! Wszak on się nie rusza.

Istotnie, nieszczęśliwy już się nie poruszył, gdyż był martwy.

Jako karę za różne przewinienia, przeważnie za niesubordynację, stosowano rozbieranie winnych do bielizny i stawiano ich na mrozie na pół godziny i dłużej.

Zagalopował się...

W sądzie przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw człowiekowi, oskarżonemu o usiłowanie zabójstwa swej żony i córki. Adwokat jego w mowie swej tak się zagalopował, że zawołał:

— Panowie, rewolwer który odebrano oskarżonemu, jest niezdatny do użycia. Jestem tego tak pewny, że mógłbym bez żadnej obawy strzelić z niego do siebie.

Wtedy wstał prokurator i zażądał, by przyniesiono ów rewolwer. Wziąwszy go skierował lufę w stronę przerażonego adwokata i rzekł:

— Mógłbym pozbawić pana życia — gdybym wierzył w to, co powiedziałeś przed chwilą, a pan masz żonę i dzieci...

Podniósł broń do góry i strzelił. Rozległ się ogłuszający huk. Broń działała bez zarzutu. Zebrani w sali wybuchnęli śmiechem...

Dział młodzieży

Kurs — rekolekcje dla maturzystek

W dniach od 4 do 8 lipca br. odbył się w Zbylitowskiej Górze w klasztorze SS. Najśw. Serca P. Jezusa **I kurs — rekolekcje zamknięte dla maturzystek gimnazj.** z naszej diecezji. Kurs ten zorganizowany przy pomocy Diec. Instytutu A. K. przez Zarząd Kat. Stow. Kobiet — dzięki ofiarności członkiń K. S. K., które utworzyły specjalny w tym celu fundusz, zgromadził 32 uczestniczki.



Z kursu-rekolekcyj dla maturzystek w Zbylitowskiej Górze. W pierwszym rzędzie siedzą: ks. dyr. K. Pękala, p. St. Frączkówna, p. M. Jordanowa, p. M. Dmochowska.

W niedzielę 4 lipca w południe udały się z Tarnowa autobusem do Zbyl. Góry pp.:

E. Gawronówna z Gumnisk k/T., **M. Kowalówna, S. Kozłowska, M. Kucianka, Z. Wojtanowska, Z. Kopytkówna, J. Czaplińska, I. Głowacka, Z. Dębska, J. i St. Sękówny, Z. Ogińska** — wszystkie z Tarnowa, **W. Zawiślanka** z Rzędzina, **E. Barbacka** z Chełmca P. k/N. S., **E. Kołdrasówna** z Moszczenicy, **S. Kądziołkówna** z Biegonic, **Z. Łyskówna** z Rzędzina, **K. Dziurowcówna** z Szynwałdu, **G. Krasówna** z Siedlisk Tuch., **M. Jakubowska** z Wojnicza, **M. Krzyżakówna** z Nawojowej, **Z. Łętkówna** z Dąbrówki P. k/N. Sącza, **A. Grylówna** z Jadownik, **M. Łącka** z Porąbki Uszewskiej, **J. Pietrusińska** z Brzeska, **J. Sławkówna, J. Kiszówna, H. Leyko, S. Zmroczkówna** z Mielca, **J. Fryzówna, J. Piekarzówna** i **M. Steffkówna** z Nowego Sącza.

Kurs rozpoczął się w kaplicy klasztoru hymnem „Veni Creator". Z kaplicy udały się uczestniczki na salę, gdzie powitała je imieniem Katol. Stow. Kobiet p. Maria Jordanowa, zastępczyni prezeski i ogłosiła kierowniczką kursu p. prof. Stanisławę Frączkównę z Tarnowa. Następnie wygłoszone zostały referaty przez ks. dyr. K. Pękalę, prof. St. Frączkównę i prof. M. Dmochowską n. t.:

„Z terenu międzynarodowej pracy katolickiej", „Katolicyzm a dusza nowoczesnego człowieka", „Życie wewnętrzne a apostolstwo czynu", „O potrzebie idei w życiu kobiety", „Niebezpieczeństwa grożące kobiecie współczesnej". — Po referatach wywiązała się ożywiona i ciekawa dyskusja.

Wieczorem o godz. 20 rozpoczęły się w kaplicy uroczystym nabożeństwem trzydniowe **rekolekcje zamknięte**, które przeprowadził *ks. dr Józef Młodochowski* z Tarnowa. Czytaniem duchownym kierował ks. Rekolektant, a „Drogę Krzyżową" odprawiała z uczestniczkami Matka Zakrzewska. Dzień każdy kończył się adoracją przed Najśw. Sakramentem. Generalna Komunia św. w dniu 8 lipca uwieńczyła rekolekcje.

W tym dniu wygłosili Prelegenci drugą serię referatów: *„Zadania Akcji Katolickiej wobec ruchu katolickiego", „Metody pracy w A. K.", „Potrzeba wykształcenia religijnego u dzisiejszego człowieka", „Rola młodzieży katolickiej w życiu umysłowym i organizacyjnym Uniwersytetów", „Katolicka rzeczywistość w Polsce", „Problem emancypacji kobiet w świetle zasad katolickich", „Rola kobiety w rodzinie", Możliwości pracy dla kobiety wykształconej w jej środowisku społecznym".*

W czasie popołudniowych referatów **przybył J. E. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski,** witany z radością przez uczestniczki. Przemówił do nich gorąco i serdecznie, wzbudzając zapał do pracy w Akcji Katolickiej.

Na zakończenie kursu przemówiła p. M. Jordanowa i w imieniu uczestniczek p. J. Pietrusińska z Brzeska.

Pożegnaniom nie było końca... Jeszcze z wozów, które odwiozły uczestniczki do Tarnowa na stację, padały ostatnie słowa obietnic i nadziei zobaczenia się za rok...

Rozjechały się po całej diecezji nowe pionierki, by pracą katolicką wypełnić swe młode życie, przysparzając Bogu chwały, a sobie i Ojczyźnie dobra. Szczęść Boże!

SKŁADKI

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa w Tarnowie złożyli: N. N. 5 zł., p. W. Wojciechowska z Tarnowa 10 zł., p. M. Ż. z Tarnowa 50 gr., p. K. Górowa z par. Szczepanów 2 zł. — „Bóg zapłać".

Z POLITYKI

Obrady Sejmu. Nadzwyczajna Sesja Sejmu poświęcona sprawie wawelskiej trwała krótko. Pan wicemarszałek Schaetzel wygłosił kilkunastominutowe przemówienie, w którym omówił sam konflikt; wobec ostatecznego jego załatwienia przez Rząd wniosek o udzieleniu odpowiednich pełnomocnictw został wycofany, poczem posiedzenie zostało zamknięte.

Również krótko trwało pierwsze posiedzenie Sejmu zwołane dla uchwalenia szeregu projektów ustaw odnośnie Górnego Śląska. Projekty zostały odesłane do Komisji. W czasie obrad Komisji rolnej poseł gen. Żeligowski w swym przemówieniu wskazywał na konieczność wykonania reformy rolnej na terenie Górnego Śląska w jak najszerszym zakresie, ażeby przywrócić utraconą ojcowiznę wszystkim tym chłopom, co brali udział w powstaniach górnośląskich i przyczynili się do połączenia kraju tego z Macierzą. Ustawę Komisja uchwaliła.

Coraz trudniej o zgodę w Komitecie nieinterwencji. Ugodowy projekt angielski, mający umożliwić skuteczniejszą działalność Komitetu nieinterwencji w konflikcie hiszpańskim, prawdopodobnie znowu nie zostanie zrealizowany. Okazuje się, że różnice poglądów na kwestię hiszpańską i sposób jej rozwiązania między rządami angielskim i francuskim z jednej strony, a niemieckim i włoskim z drugiej, są tak wielkie i zasadnicze, że zgodna dalsza ich współpraca będzie niemożliwa. Różnice zdań ujawniają się na każdym kroku. Ostatnio poróżniono się o porządek, w jakim winno się zastosować propozycje angielskie. Mianowicie Anglia i Francja obstają za tym, ażeby najpierw przywrócić międzynarodową kontrolę granic Hiszpanii, następnie wycofać wszystkich obcokrajowych ochotników walczących w obu armiach hiszpańskich, a dopiero na końcu przyznać gen. Franco prawa strony wojującej. Natomiast Włochy i Niemcy bezwzględnie żądają, by najpierw tę ostatnią sprawę załatwić, a dopiero później myśleć o innych. Ponieważ żadna ze stron nie chce ze swych żądań ustąpić, przeto trudno się spodziewać jakiegoś pełnego porozumienia. Sytuacja coraz bardziej jest niejasna. Okręty angielskie i francuskie nadal kontrolę na morzu spełniają, wobec czego Niemcy i Włochy grożą, że rozpoczną blokadę Walencji, głównego portu czerwonych. Przemyt broni dla czerwonych przez granicę francuską dalej się odbywa. Komitet nieinterwencji wygląda istotnie na niepoważną komedię. Mówi się co innego, a każdy robi swoje. Za opaźnianie ostatecznego niewątpliwego zwycięstwa wojsk narodowych gen. Franca i przedłużanie niszczycielskiej wojny w Hiszpanii główną winę ponosi obok Rosji Sowieckiej Francja, która uparcie obstaje po stronie czerwonych i rządu narodowego powstańców uznać nie chce.

Czy przyjdzie do wojny między Chinami a Japonią? Pomiędzy głównymi sztabami wojsk japońskich i chińskich, skoncentrowanymi w Chinach Północnych zostało zawarte tymczasowe porozumienie, które jednak głównych przyczyn konfliktu nie usuwa, lecz tylko go odracza. Obie bowiem strony w dalszym ciągu umacniają swe stanowiska, sprowadzając z głębi kraju coraz nowe posiłki. Gorączkowo buduje się w głównych punktach strategicznych fortyfikacje, zakłada bazy lotnicze i gromadzi coraz większe ilości samolotów wojennych. Ewakuacja Pekinu z ludności cudzoziemskiej odbywa się w dalszym ciągu. Ataku wojsk japońskich na linie chińskie w okolicy tego miasta spodziewają się lada dzień, o ile tylko nie zostaną dotrzymane warunki zawartych porozumień lokalnych, lub też odrzucone przez centralne władze chińskie w Nankinie. Prawdopodobnie rząd chiński zgodzi się na wszystkie żądania Japonii i w ten sposób uchroni kraj od groźby wojny.

Zacięte walki w Hiszpanii. Na wszystkich frontach w Hiszpanii trwają w dalszym ciągu niezwykle zażarte walki. Zarówno wojska powstańcze jak i czerwoni wznawiają na różnych odcinkach gwałtowne ataki, usiłując uzyskać jakieś poważniejsze sukcesy. W pobliżu miasta Bruneta ponad pozycjami obu stron rozegrała się jedna z największych bitew powietrznych, w której wzięło udział około 160 samolotów. Walka trwała przeszło godzinę; z miasta zostały tylko ruiny. Na froncie aragońskim powstańcy wyparli przeciwnika z jego pozycji, zdobywając kilka armat i czołgów oraz 12 karabinów maszynowych. Na odcinku Albarracin rozpoczęli powstańcy ofensywę i po krwawej walce zdobyli miasto Naguerrę, gdzie czerwoni pozostawili ogromny materiał wojenny. W ręce powstańców wpadły liczne czołgi, przeważnie pochodzenia sowieckiego. Pod Madrytem trwa bez przerwy kanonada artyleryjska. Po nieudałej ofensywie czerwonych, powstańcy wznawiają tu gwałtowne ataki. Wielu milicjantów przechodzi na ich stronę. Miasto kilkakrotnie bombardowały samoloty, wyrządzając liczne szkody. Oprócz stolicy również i inne miasta będące w posiadaniu czerwonych, najeżdżają stale samoloty powstańcze, jak ostatnio Tarragonę i Cambrils. Barcelonę zaś ostrzeliwało kilka wojennych okrętów powstańczych.

Na froncie północnym zwycięski marsz wojsk narodowych odbywa się bez przerwy. Rząd baskijski ma się wkrótce przenieść z zagrożonego Santander do Walencji.

Rocznicę wybuchu powstania we wszystkich głównych miastach, pozostających pod władzą gen. Franca, obchodzono bardzo uroczyście. Wszędzie odbyły się nabożeństwa, następnie defilady w obecności władz wojskowych i cywilnych. W przemówieniu swym, wygłoszonym przez radio, gen. Franco zapewnił o rychłym ostatecznym zwycięstwie Hiszpanii narodowej nad komunistyczną i czerwoną anarchią. Zwycięstwo to istotnie jest coraz bliżej.

Powstanie przeciw Turcji. W Kurdystanie, kraju pozostającym pod władzą Turcji, wybuchło powstanie, w którym bierze udział około 100 tysięcy uzbrojonych mężczyzn. Rząd turecki wysłał do przywódcy powstania delegację, ażeby zawrzeć porozumienie, lecz starania te nie dały żadnego wyniku. Powstańcy bowiem nie wierzą w żadne obietnice i oświadczyli, że nie zaprzestaną walki, dopóki z kraju ich nie ustąpią wojska tureckie. Wojska te wynoszą obecnie około 30 tysięcy żołnierzy. Widocznie i obecnie niewiele lżejsze są rządy tureckie, niż były dawniej dla ludów podbitych.

Z DIECEZJI

PRZED KORONACJĄ MATKI BOSKIEJ ODPORYSZOWSKIEJ.

Uroczystości koronacyjne w Odporyszowie zapowiadają się wspaniale. Koronację poprzedzi nowenna, odprawiana przez parafian, i uroczyste triduum, które rozpocznie się we czwartek d. 12 sierpnia br. Z dnia 14 na 15 sierpnia odbędzie się publiczna, całonocna adoracja Najśw. Sakramentu.

W uroczystościach koronacyjnych wezmą udział nasi Arcypasterze: JE. Ks. Biskup Franciszek Lisowski i JE. Ks. Biskup Edward Komar.

Dotychczas zapowiedziany jest również przyjazd JEm. Ks. Nuncjusza Apost. Filipa Cortesi'ego, II. EE. Księży Biskupów: Józefa Gawliny — Biskupa Wojsk Polskich, Jana Lorka z Sandomierza i Karola Niemiry z Pińska.

Aktu Koronacji dokona w niedzielę 15 sierpnia br. JE. Ks. Biskup Franciszek Lisowski.

Szczegółowy program uroczystości podamy w następnym numerze.

*

Spieszmy jak najliczniej na Koronację!

Niech każda rodzina naszej diecezji weźmie udział w tłumnych pielgrzymkach i w tej dziejowej chwili odda hołd ukochanej Matce Bożej w Odporyszowie.

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

Przeniesieni: ks. Jan Rysiewicz z Łużnej do Wierzchosławic i ks. Jan Płaneta z Wierzchosławic do Łużnej.

Z Ołpin. W dniach od 4 do 13 lipca br. odbył się w Ołpinach kurs-obóz dla 24 prezesek oddz. KSMŻ. Na kursie przeprowadzono 18 pogadanek ideowo-metodycznych, 11 z zakresu higieny, 10 godzin poświęcono zajęciom świetlicowym, zwłaszcza inscenizacjom pieśni ludowych, 10 godz. musztrze wraz z gimnastyką ranną. Druhny wzięły udział w 9 konferencjach religijnych, były codziennie na Mszy św. i przystępowały do Komunii św. Były także na wycieczce w Szerzynach, gdzie bardzo gościnnie zostały przyjęte. Odpowiedzi druhen na ankietę „Jakie korzyści osiągnęłam z kursu“, świadczyły, że kurs ten był potrzebny.

W niedzielę 11 lipca br. odbyło się uroczyste pożegnanie parafian Ołpin, a w d. 13 lipca zakończono kurs nabożeństwem. Z żalem żegnały druhny klasztor SS. Dominikanek. Wł. Romanowska.

Z Pilzna. W dniu 9 lipca br. odprowadziło nasze miasto na wieczny spoczynek śp. **Józefa Wojtanowskiego,** emerytowanego inspektora szkolnego. Poszedł po nagrodę do Pana za niestrudzoną pracę tak na stanowisku nauczyciela, jak i inspektora. Odznaczał się żywą wiarą i budował wszystkich dokładnym spełnianiem obowiązków katolika. Przekonania swoje katolickie manifestował bez względu na to, czy się to komuś podoba, czy nie. Jako inspektor otaczał życzliwością katolickie organizacje młodzieży, czemu dał wyraz na jednym zjeździe działaczy oświatowych w Tarnowie, kiedy polecano „Koła młodzieży“. W spełnianiu obowiązków inspektorskich tak względem podwładnego nauczycielstwa, jak i obywateli kierował się życzliwością i dobrem sprawy. Z zapałem powitał powstanie oddziału K. S. Mężów i czynnie w nim pracował. Kiedy sprawiano nowe dzwony i restaurowano kościół parafialny, akcję tę wspomagał pracą i hojnymi ofiarami pieniężnymi. Za jego kierownictwa powstał nowy, obszerny gmach szkolny; w ostatnich latach życia pracował w Zarządzie miejskim jako ławnik, a jego głęboko przemyślane, poparte przekonywującymi dowodami zdanie, zwyczajnie w czasie obrad było decydujące. Długą i bolesną chorobę znosił z budującą cierpliwością i zdaniem się na wolę Bożą. Toteż wszyscy z żalem go żegnali; w pogrzebie wzięło udział duchowieństwo z okolicy, wszystko nauczycielstwo z dawnego powiatu pilzneńskiego i całe miasto. Mężczyźni ze wszystkich sfer i organizacyj cisnęli się, by choć przez chwilę nieść drogą trumnę. Ostatnie pożegnanie wygłosili ks. dziekan Moryl i dyrektor Radoniewicz. Niech odpoczywa w pokoju. Ks. P. W.

Z Wielopola Skrzyńskiego. Dnia 27 czerwca br. odbył się u nas okręgowy zlot członkiń KSK. Uczestniczek zebrało się blisko 400, wśród nich oddział z Zagorzyc wyróżniał się strojami ludowymi. Przy dźwiękach orkiestry przybył pochód do kościoła. Sumę odprawił ks. kan. J. Badowski, asystent okręgowy, kazanie wygłosił ks. prał. Rogóż z Ropczyc.



Uczestniczki kursu-obozu w Gręboszowie w przejeździe Wisłą do Opatowca.

Po sumie, w cieniu prastarych lip, odbyły się obrady zlotu, które zagaiła prez. okr. p. W. Longoszowa, witając przybyłe Duchowieństwo, gen. sekr. p. M. Dmochowską i wszystkie uczestniczki.

Po przemówieniu ks. Asystenta okr. uchwalono wśród entuzjastycznych okrzyków przesłać wyrazy hołdu dla JE. Ks. Biskupa Dra Fr. Lisowskiego. Następnie Gen. Sekretarka złożyła sprawozdanie z działalności KSK. w Okręgu, poczem wygłoszone zostały 4 referaty i uchwalono rezolucje. Po nieszporach wygłosił kazanie do uczestniczek Zlotu ks. J. Żurek. Zlot przyczynił się do wzmożenia dotychczasowej pracy.

W. Gąsiorowa, sekr. okr.

Z POLSKI

Stan zdrowia Księcia Metropolity Sapiehy znacznie się polepszył, tak, że Ks. Arcybiskup mógł wyjechać na dokończenie kuracji do Białki Tatrzańskiej na Podhalu. Przed wyjazdem Książę Metropolita złożył w prasie podziękowanie tym, którzy się modlili o jego zdrowie i okazali mu życzliwość podczas ostatnich wydarzeń w związku z konfliktem wawelskim.

Powstał komitet do spraw kultury wsi przy ministerstwie rolnictwa. Do komitetu tego zaproszono m. in. twórcę wzorowej wsi ks. prał. W. Blizińskiego z Liskowa i ks. mgr. H. Weryńskiego z Krakowa na członka podkomisji radiofonizacji wsi i programów radiowych dla wsi.

W związku z zamachem na pułk. Koca aresztowano szereg osób, podejrzanych o przygotowanie zamachu. Wszystkie wyniki śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Gen. Thomme uratował życie zięciowi P. Prezydenta, wiceministrowi Bobkowskiemu. W ub. tygodniu zauważono z brzegu Bałtyku w Juracie dwóch mężczyzn, którzy wypadli z łodzi i zaczęli tonąć w morzu. Na ratunek pospieszył im natychmiast będący na brzegu generał Thomme i udało mu się doholować do brzegu wywróconą łódź wraz z oboma tonącymi, którymi okazali się wicemin. Bobkowski i mjr. Wojciechowski.

Międzynarodowy katolicki kongres przeciwalkoholowy odbędzie się w Warszawie w dniach 12—14 września br. Kongres ten odbędzie się za pozwoleniem Ojca św., przy czynnym współudziale ks. kard. Kakowskiego, który ostatnio wydał list pasterski o walce z alkoholizmem i ogłosił statut „Bractwa trzeźwości", wzywając duchowieństwo do zakładania tych bractw.

Chcieli zabić żydówkę, kupującą w polskim sklepie. W Wilnie napadło na żydówkę Giszlę Broch, wychodzącą z polskiego sklepu, około 100 żydów, którzy wyrwali jej zakupione produkty spożywcze i krzycząc „zabić ją za to, że kupuje u Polaków" — chcieli zemstę wykonać. Napadniętą obroniła policja. Tak umieją bojkotować żydzi polski handel; a Polak wciąż ciągnie do żyda.

Krwawe zajścia z żydami pod Łodzią. W Teofilowie, miejscowości letniskowej pod Łodzią, przechodziła koło żydowskiej restauracji rodzina polska St. Michalaka. Jeden z podpitych żydów potrącił 4-letnie dziecko Michalaka i w trakcie powstałej stąd kłótni żydzi będący w szynku rzucili się na rodzinę Michalaków, raniąc ich ciężko. Pobili także przechodniów chrześcijan, którzy pospieszyli Michalakom na pomoc — ogółem 11 osób. Na wiadomość o tej napaści polska ludność z okolicznych wsi uzbroiła się w widły i koły i ruszyła do Teofilowa. Żydzi jednak wcześniej zaalarmowali policję, tak, że do żadnej bitki nie doszło. W wyniku tego zajścia żydzi opuścili letnisko w ciągu najbliższej doby.

Zmarł pokąsany przez wściekłego kota. We wsi Jawiszowice, należącej do powiatu chrzanowskiego, jeden z ogólnie poważanych gospodarzy skaleczony został przed kilku tygodniami przez kota. Na małą rankę, która wkrótce zagoiła się, gospodarz ów nie zwrócił uwagi. Wkrótce okazało się, że kot był dotknięty wścieklizną, której pierwsze objawy wystąpiły w kilkanaście dni później u gospodarza. Wszelka pomoc okazała się spóźniona. Wśród wielkich cierpień zakończył życie.

ZE ŚWIATA

Kapłan polski został zamordowany w Rosji. W d. 3 maja br. policja rosyjska zaaresztowała w Mińsku proboszcza parafii katolickiej, Polaka, księdza Borowicza. W tych dniach ks. Borowicz zmarł w więzieniu mińskim na skutek ran, odniesionych podczas tortur, zastosowanych przez GPU przy wymuszaniu zeznań.

Józef Leszczyc 42

Słońce wśród chmur

(Powieść współczesna).

Z Wielkim Tygodniem łączyła ludność Gliniarek różne zwyczaje.

Wczesnym rankiem w Wielki Piątek roznoszono krzyże w pola. Były to rozszczepione cienkie pręty z leszczyny, którym ramiona stanowiły gałązki palmy, poświęcone w niedzielę.

W Poniedziałek Wielkanocny zaraz po północy skrapiano inwentarz i rolę wodą święconą. Kto wychodził w pole, kropił najpierw wszystkich domowników kropidłem z żytnich kłosów.

W drodze powrotnej wstępował ten i ów do domów i oblewał wodą tych, którzy jeszcze spali.

Chłopcy na ten dzień robili sobie z bzu sikawki i polewali w ciągu dnia kogo się dało. Była to uciecha nie lada, gdy się któremu udało dobrze drugich zlać. Czasem też taki śmiałek wracał zmoczony do nitki. Wciągnięty podstępnie, czekał, aż kto głowę wychyli, a tu tymczasem zza węgła lub ze strychu chlusnęła woda z konewki.

Starzy niechętnym okiem patrzyli na te zwyczaje. Krzyczeli, że się ubranie psuje... Sami jednak w przystępie radości opowiadali, że dopiero dawniej był dobry „śmigus". Niektóre dziewki, co się wody bardzo bały, cały dzień nie wychodziły z mieszkania.

Staszek udał się w tym dniu po sumie do proboszcza. Członkowie Akcji Katolickiej postanowili urządzić „święcone". Staszek chciał księdzu zakomunikować, że druhowie przygotowują na ten dzień niespodzianki: wesołe monologi, pantominy... Ksiądz zaprosił go na obiad. Przy stole omówili wiele spraw, związanych z życiem organizacyjnym.

— Zamyślasz widocznie wnet przejść do stowarzyszenia mężów, skoroś się wycofał z prezesury — zagadnął w pewnej chwili ksiądz Binkarz.

— Ksiądz proboszcz zmierza do mojego ożenku?

— Zmierzam — nie zmierzam, ale przecież i do tego kiedyś przyjdzie...

— Owszem, w domu potrzebna pomoc, bo matka niedomaga... Tyle jednak przeszkód staje na drodze, że Bóg wie, kiedy to będzie...

— Bieg z przeszkodami kończy się nagrodą — zażartował proboszcz.

Staszek się uśmiechnął, pochylił głowę i nic nie odpowiedział. Nie był pewien, czy ksiądz się domyśla, o kogo chodzi. Chwilę milczenia przerwał znowu proboszcz.

— Mówił mi tu nieboszczyk ojciec o twoich zamysłach. To był człowiek wielkiej wiary. Dopatrywał się w tym woli Bożej...

— Więc ksiądz proboszcz wie już o wszystkim?

— Wiem... wiem...

— No i jak ksiądz proboszcz radzi?...

— Cóż ja ci mam radzić. Znam cię i wiem, że swoje plany umiesz doprowadzić do celu.

Potem rozmawiali o Akcji Katolickiej i trudnościach. Proboszcz twierdził, że nagonka na Akcję, podejrzewania i drobne szykany — to dobra szkoła dla członków. Wyrabia się przez to stałość i uświadomienie katolickie. Proboszcz wyrażał też wielkie zadowolenie, że niezdecydowani i wygodni występują.

— Jest rzeczą jasną — kończył — że nie każdy jest do tego powołany. Nie chodzi nam o liczbę, ale o charaktery...

Po południu odwiedził Krocik swego Józka. Nie mógł się nacieszyć jego widokiem. Chłopak podrósł, nabrał rumieńców i ubranie miał na sobie jakby jakie pańskie dziecko. Pokazywał ojcu tabliczkę, zeszyty i książkę. Prosił, żeby go ojciec egzaminował na wyrywki, bo już wszystko czytać i pisać umie. Krocik parę razy schylał się do nóg Bronisławy i Staszka z wdzięczności. W rozmowie wspomniał, że go ciągle nachodzą chłopaki i zmuszają do wpisania się do koła.

Niemiecki terror wobec katolików w Zagłębiu Saary, stojących wytrwale w wierze, przybrał na sile i nie przebiera w środkach. Ostatnio biskup Trewiru, Bornewasser, podczas wizytacji pasterskiej swej diecezji został napadnięty przez grupę prowokatorów hitlerowskich. W miejscowości Ottweiler na kamiennych schodach kościoła, do którego miał właśnie przybyć arcypasterz, wypisane zostało czerwoną farbą: „Biskup krzywoprzysięzca“... „Zdrajca“... „Powiesić go“... — W miejscowości Illingen tłum, złożony z 12.000 mężczyzn, zebrał się przed kościołem, aby powitać biskupa i zgotować mu owację. Do manifestacji tej jednak nie doszło, bo w ostatniej chwili Gestapo (policja) zmusiła biskupa do zmienienia swej drogi. Wtedy jeden z kapłanów wystąpił w Illingen wobec tysięcy zgromadzonych z przemówieniem, w którym surowo potępił metody Gestapo wobec katolików. Nie mógł jednakże dokończyć swego przemówienia, na widownię wkroczyła bowiem policja, aresztując księdza i rozpraszając katolików.

O beatyfikację ks. Beyzyma. Trędowaci z Madagaskaru, gdzie żył i umarł jako „ofiara miłości bliźniego“ ks. Beyzym T. J., Polak, zwrócili się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o wszczęcie jego procesu beatyfikacyjnego.

Wilhelm Marconi, słynny uczony włoski, wynalazca radia i laureat nagrody Nobla, zmarł w Rzymie w 63 r. życia. Śmierć jego wywołała w całych Włoszech głęboki smutek. Niezliczone tłumy z Mussolinim na czele odprowadziły zwłoki zmarłego do bazyliki Santa Maria degli Angeli. Stąd zwłoki przewiezione zostały do Bolonii, gdzie spoczęły w rodzinnym grobie.

Wiadomość o zgonie Marconiego, zakomunikowana Ojcu św., wywarła na Papieżu głębokie wrażenie. Ojciec św. żywił wielki szacunek dla Marconiego, podziwiając nie tylko jego inteligencję i genialną twórczość, ale również niezwykle dodatnie cechy charakteru, które jednały mu serca ludzkie. Badaniami Marconiego zawsze żywo się interesował i w uznaniu jego zasług na polu nauki mianował go jednym z pierwszych członków Papieskiej Akademii Nauk. Za duszę śp. Marconiego Ojciec św. odprawił Mszę św.

We Francji odbył się kongres Chrześcijańskiej Młodzieży Robotniczej (J. O. C.) przy udziale około 70.000 uczestników. Organizacja ta trwa już dziesięć lat i liczy w całej Francji 125.000 członków. Delegacja młodzieży katolickiej z Polski wystąpiła w strojach narodowych, wywołując tym na zjeździe prawdziwy entuzjazm.

Polscy żydzi kradli na kongresie w Lisieux we Francji. Francuska policja pochwyciła międzynarodowych złodziejów żydów, niestety obywateli polskich, którzy okradali pielgrzymów na kongresie w Lisieux. Żydzi ci o nazwiskach: Herman Neisenholl, Majer Orlean, Abraham Ickowitz, Joseph Rosenblum i Abraham Radomycki — „ładną propagandę“ zrobili nam za granicą.

— Zdechniecie marnie jak ten robak, gdy się nie wpiszecie — powiadają.

Żalił się, że w czasie jego długiej choroby żaden z nich się nie pokazał, dopiero teraz, gdy znalazł robotę... Opowiadał też o towarzyszach pracy.

Staszek usłyszawszy, że pracuje razem z Jaśkiem z Budzynu, dopytywał Krocika o niego.

— Nie mogę nic powiedzieć... To nie najgorszy chłopak... Odrodził się od ojca... Ale on ta wiele nie poradzi. Gdy wejdziesz między wrony, to tak krakaj, jak i one... Chce mieć spokój, to się wiele nie odzywa. Mówię wam, takie tam mowy prowadzą, że aż człowiekowi włosy stają na głowie. Gazety socjalistyczne biorę, bo muszę... Nawet do nich nie zaglądam, a moja ma z tego kilka razy na podpałkę.

Kiedy Bronisława wyszła na chwilę do stajni, Krocik zwrócił się do Staszka:

— O tobie też rozprawiają... A jakże!... Kiedyś się jednemu wyrwało: — Nie pomogły szpilki, to co innego pomoże... i coś tam jeszcze po cichu rozmawiali, bo się spostrzegli, że słucham.

— Moglibyście na to przysięgać w sądzie?

— To święta prawda...

Staszek mu opowiedział o chorobie krowy i co znaleziono w jej wnętrznościach.

Krocik chwytał się za głowę i biadał nad złością ludzką.

— Gdy ich zaskarżę, to odkryję przed wsią tę Wojtkową zgniliznę.

Ale przelękniony Krocik prosił, żeby nie wnosił skargi i tłumaczył:

— Będą się mścic... Stracę pracę... Dzieci kilkoro... Nie rób tego, Stasiu!... Na Boga cię proszę...

Staszek uległ prośbom. Polecił mu tylko bacznie zwracać na wszystko uwagę, a gdyby coś jego dotyczyło, donieść przy najbliższej sposobności.

Prace wiosenne trwały w całej pełni. Długie sznury wozów, wypełnionych gnojem, snuły się bez końca, a pola pokrywały się czarnymi punktami kup nawozu. Tu kobiety rozrzucały mierzwę, tam sadziły ziemniaki, gdzie indziej wlokły się konie w pługu. Ruch panował wszędzie, bo słońce wysoko świeciło i czas był najwyższy na wiosenne sianie i sadzenie.

Staszek też nie zasypiał... Pracował od świtu do nocy. Gdzie wyjechał, wszędzie mu się przypominał ojciec. Orał jeszcze z nim przed zimą pod owies, pod ziemniaki. Ile to kroków przemierzył. Teraz spoczywa...

Staszek, włócząc sam po oranym, popadał w zamyślenie. Coraz częściej przypominała mu się Baśka. Marzył, jak to kiedyś razem wyjadą w pole. Smutek czy radość — wszystko będzie wspólne...

Pewnego dnia orał przy drodze. Właśnie nawracał do nowej skiby, gdy usłyszał: — Szczęść Boże!

— Daj, Boże! — odpowiedział i śmignął na konie. nie zwracając uwagi, kto życzy...

Furgałowa przystanęła.

— To się tak sam męczysz? Nie szkoda cię to?

Ogladnął się i zobaczywszy ją, choć nie miał ochoty do rozmowy, z grzeczności zatrzymał konie.

— Wiosna. trzeba orać — odpowiedział. — Samo się nie zrobi...

— Poszukałbyś sobie połowicy... byłoby ci raźniej...

Zrozumiał, do czego zmierza.

— Co się odwlecze, nie uciecze. Teraz nie ma czasu o żeniaczce myśleć...

— E, na to się zawsze czas znaleźć musi...

Furgałowa była zamożną gospodynią. Miała trzy córki — wszystkie do wydania. Z Bronisławą znały się od młodości i między sobą układały ożenek. Bronisława wychwalała Staszkowi Maryśkę przy każdej sposobności. Na wesele Zośki też ją zaprosiła. Staszek u Furgałów nigdy nie był, choć go często zapraszano.

Po rozmowie z Furgałową postanowił oświadczyć matce, by mu się o żonę nie starała, bo ją sobie sam znajdzie. (C. d. n.).

GOSPODARSTWO

SIEJMY RZEPAK.

Rzepak przeważnie był siany w większych gospodarstwach. Obecnie coraz częściej można go spotkać i u małorolnych. Nic dziwnego, stosunkowo dobra cena zachęca rolników do jego uprawy. Niestety uprawa rzepaku jest bardziej zawodna niż uprawa zbóż oraz wymaga większej umiejętności w przygotowaniu pola pod siew.

Ziemia pod rzepak to czarnoziem, less, oraz glinki cięższe i lżejsze. Na sapach (mokradłach) i piaskach nie udaje się. A więc grunty zwięzłe, bogate, głębokie i przepuszczalne są odpowiednie dla rzepaku.

Stanowisko pod rzepak najlepsze jest po ugorze nawożonym obornikiem — ale teraz coraz mniej jest takich stanowisk. Rzepak udaje się dobrze po koniczynie białej lub czerwonej, po wyce sianej na zielonkę, po gnojonych okopowych, zwłaszcza po wczesnych ziemniakach.

Uprawa roli winna być staranna i głęboka. Ziemia musi być bez chwastów, czysta, pulchna, ale nie rozpylona, skruszała, wyrobiona — mówiąc inaczej doprawiona ogrodowo. Pod rzepak, jeśli idzie po zbożach, trzeba wykonać dwie orki. Ziemia pod zasiew musi być zawsze świeżo wyorana, pulchna, to znaczy, że odleżenia ziemi wcale tu nie potrzeba.

Nawożenia wymaga rzepak obfitego. Stosując obornik, nigdy się nie przenawozi ziemi, a o wyleganiu rzepaku nie ma obawy. Rzepak jest specjalnie wdzięczny za nawożenie azotem i fosforem. Dobrym nawozem pod rzepak jest supertomasyna azotniakowana wysiana w ilości 200—250 kg. na hektar. Nawóz rozsiewa się na skibę na kilka dni przed siewem ziarna, poczem przykrywa broną.

Siew rzepaku wykonywa się płytko, najlepiej w rzędy odległe na 30—40 cm. Na hektar wychodzi nasienia **koło 8 kg.** Wykonać siewnikiem taki rzadki siew jest trudno, dlatego **nasienie miesza się z piaskiem.** Do siewu brać nasienie dorodne, prawie czarne, błyszczące. Siewu dokonać bezpośrednio po orce siewnej, którą przed siewem bronujemy. **W małych gospodarstwach** dobrze jest uprawiać rzepak **z flanców.**

Po zasiewie, czy po posadzeniu rzepaku, powinno się pole wyprzegonować. Po tygodniu rzepak wschodzi. Wzeszły rzepak przerywamy pozostawiając rośliny w rzędzie w odległości 15 cm. Przed zimą, w październiku rzepak obredlamy, celem uchronienia roślin od mrozu i od nadmiaru wilgoci. Na wiosnę rzepak motykujemy. Skoro się pokaże szkodnik **słodyszek rzepakowy,** należy go wyłapywać przy pomocy deski posmarowanej kleistym lepkim płynem.

Dojrzewanie rzepaku przypada wcześnie, z końcem czerwca. Do sprzętu należy przystąpić w okresie, gdy strąk płowieje, a ziarnka pół na pół zbrunatnieją. Sprzątamy więc rzepak na pół dojrzały, bo później się osypuje. Ciąć rzepak najlepiej sierpem, po obeschnięciu rosy i związać w małe snopeczki. Przy zwózce wozy powinny być zaopatrzone w płachty, aby się ziarno nie zmarnowało.

Młóci się rzepak po jakimś tygodniu od czasu zwózki. Ziarno przechowuje się w cienkiej warstwie, często je szuflując, by się nie zagrzało, a dobrze przeschło.

Ciągliwe mleko.

Mleko, albo śmietana, ciągnące się jak miód, jest wielkim uniedogodnieniem w gospodarstwie i musi być przede wszystkim usunięte od dalszego przerobu w spółdzielniach mleczarskich.

Wada ta spowodowana jest przez bakterie kwasu mlekowego i inne, mające swe siedlisko na mokrych łąkach, bagnach lub błotach, jak również na gnijącej słomie.

Mleko, czy śmietana ciągliwa jest dla ludzi **nieszkodliwa.** Chcąc pozbyć się tej wady, należy przeprowadzić bardzo gruntowne czyszczenie i dezynfekcję obory i mleczarni. Wszystkie naczynia, a więc skopki, bańki, wszelkie naczynia i aparaty, używane przy wyrobie masła, muszą być bardzo dokładnie wymyte i wyszorowane. Zaleca się również zmianę wody, używanej do mycia naczyń i chłodzenia mleka.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Polityka zbożowa rządu. Zaraz po żniwach rząd dopuści do wywozu ziarna zbóż z tym, że wywóz pszenicy, żyta, owsa i mąki będzie kontrolowany. Wywóz jęczmienia i wszelkich pozostałych produktów roślinnych nie będzie podlegał ograniczeniom. Celem zabezpieczenia dostatecznej ilości pasz, wstrzymany zostanie całkowicie wywóz otrąb i mąki poślednie. Przywóz pasz treściwych, jak makuchów i kukurydzy, zostanie zwiększony.

Minister rolnictwa rozwiązał zarząd i radę Izby Rolniczej w Białymstoku pod zarzutem zaniedbywania spraw rolniczych. Jest to pierwszy wypadek rozwiązania władz Izby Rolniczej w Polsce.

Zapomogi po klęsce gradobicia i huraganów. Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych postanowił udzielić zapomogi rolnikom, dotkniętym klęską gradobicia i huraganów, jaka nawiedziła rolnictwo przed kilkoma miesiącami. Komisja rozpatrzyła straty i uszkodzenia w budynkach, uznając szkody od 10 procent wzwyż.

Wywóz masła polskiego do Anglii od lat paru stale wzrasta. Gdy w roku 1932 wywieźliśmy 3 tysiące cetnarów masła, to w 1935 roku przeszło 99 tysięcy, a w 1936 roku 189 tysięcy cetnarów.

Spożycie mięsa w Polsce wynosiło według obliczeń w latach 1928—1932 18 kg. 75 dkg. na jednego mieszkańca, zaś w roku 1936 wyniosło przeszło 20 kg. Wzrasta więc, lecz — jak się zdaje — tylko w miastach.

Banki obniżyły procenty od wkładów. Od lipca br. banki w Polsce obniżyły oprocentowanie wkładek. Odsetki od książeczek wkładkowych obniżono z 5 i pół na 4 i pół procent przy zwrotach terminowych. Wkłady płatne na każde żądanie oprocentowane są obecnie na 3 i pół procent.

Ilość owiec w Polsce zwiększyła się. Gdy w r. 1936 było w Polsce przeszło 3 miliony owiec, to obecnie w okresie 2 lat ilość owiec wzrosła prawie o pół mil.

Szlachetnym PT. Lokatorom p. Tertilowej za złożoną ofiarę 21 zł. na „Żłóbek", zamiast wieńca na trumnę śp. Wilhelminy Goździewskiej, składa serdeczne „Bóg zapłać"

Zarząd „Żłóbka"
przy Lecznicy dla dzieci w Tarnowie.



JEm. Ks. Kardynał Sekretarz Stanu Pacelli, Legat Papieski na narodowy kongres eucharystyczny w Lisieux we Francji, opuszcza nowowzniesioną bazylikę św. Teresy od Dzieciątka Jezus.



Wojna na Dalekim Wschodzie rozpoczęta. Oddziały japońskie gotowe do wymarszu na front.

WAŻNE DLA PP. ORGANISTÓW!

Zarząd Związku Organistów w Tarnowie **sprzeda po bardzo niskich cenach** używane nuty i śpiewniki (po jednym ze zmarłych Kolegów). — Nabyć je można w każdy piątek od godz. 11 do 12 w południe w lokalu Związku ul. Focha 16 (parter w podwórzu).

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.